Nr 6. Kraków, Piątek 4 Stycznia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	36 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	43 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiers, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61, Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Bilans polityki Stołypina.

Po ogłoszeniu „instrukcyi“ wyborczej towarzysza ministra Kryżanowskiego, która nadała mnóstwo przywilejów „prawdziwie rosyjskim ludziom“, zapanowała wśród wszystkich ciemnych żywiołów radość wielka, ponieważ zdaje się im, że teraz zwycięstwo przy wyborach mają już zapewnione. Wystarczy jednak uważniej rozejrzeć się w sytuacyi dzisiejszej Rosyi, aby zrozumieć, że radość ta jest co najmniej przedwczesną, jeżeli nie zupełnie bezzasadną. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rząd taki jak obecny, nie potrafi zżyć się z żadną, nawet najreakcyjniejszą Dumą.

Jeszcze przed ogłoszeniem bułyginowskiej konstytucyi, „prawdziwy Rosyanin“ Szarapow, ostrzegał przed konstytucyą, twierdząc, że jeżeli wybierze 500 reakcyonistów nawet tak wysokiej próby, jak Samarin, to i oni zoryentowawszy się w tem, co czynią kierownicy losów Rosyi, ogłoszą się zgromadzeniem konstytuującem... Jest to naturalnie paradoks, ale i w nim zawiera się pewna, i to znaczna, część prawdy.

Dokąd idzie Stołypin i dokąd zdążają tryumfujący wraz z nimi panowie sytuacyi? Na to pytanie można już dzisiaj odpowiedzieć. Materyału do odpowiedzi jest pod dostatkiem.

Po fatalnej wojnie z Japonią, rząd rosyjski rozpoczął wojnę z własnem społeczeństwem i tu zdobył owe laury, które okazały się dlań najzupełniej niedostępnemi na polach Mukdenu i Laojanu i na wodach Cuszimy. W odróżnieniu od wojny z Japonią, w wojnie z własnem społeczeństwem nie tylko mogą zrehabilitować się tak dzielni generałowie wojskowi, jak Mellller-Zakomelski, Kaulbars i Rennenkampf i inni, ale także i ludzie świeccy i ochotnicy mogą okryć się wiekopomną sławą, jak się to dostało w udziale rozmaitym Schaufussom, Dumitraszkom, Kruszewanom, Gringmuntom i t. p. zbieraniny.

Jeżeli obejrzymy pola bitwy, na których rząd rosyjski starł się dzielnie ze społeczeństwem, rezultaty tego starcia okażą się imponującemi. Królestwo Polskie jest całe „rewolucyjne“, ponieważ marzy o autonomii, chce mówić ojczystym językiem i samo zarządzać swojemi sprawami. O zbliżeniu się do Polaków prawdziwie rosyjscy ludzie chcą myśleć tylko wówczas, kiedy Polacy przestaną marzyć o Polsce“. Ponieważ zaś cudowne zjawisko to nie nastąpi [illegible] przeto i na rychłe zniesienie stanu wojennego w Królestwie liczyć nie można [illegible]ndya wywalczyła sobie samorząd. Wobec tego rząd myśli o powrocie do polityki nieodżałowanego Bobrikowa. Wystąpił nawet „prawdziwie rosyjski“ profesor Berendts w roli szefa sztabu generalnego, który układa już plan ataku rusyfikacyjnego na Finlandyę.

W Kraju Nadbałtyckim toczy się dalej nieznająca litości walka pomiędzy pracującymi Estami i Łotyszami a ich wyzyskiwaczami z plemienia germańskiego. Rząd zaś rosyjski, kierując się instynktem krwi, poszedł zupełnie na służbę niemieckich baronów.

W krajach: Zachodnim i Południowo-zachodnim przedmiotem ataków są żydzi. Walka z nimi stała się osią całej wewnętrznej polityki rządu w tych krajach. Niezadowolenie ludu odprowadza się tu umiejętnie jednym szerokim i głębokim kanałem. Co czas jakiś rabunki masowe i mordy żydów znaczą drogę rozwoju tamtejszej myśli politycznej.

Kaukaz wre i burzy się. Liczne zamieszkujące go plemiona walczą i z sobą i rządem rosyjskim. Polityka Golicyna, szczując Gruzinów i Tatarów na Ormian, dążyła do oparcia na takim fundamencie panowania rosyjskiego. Ale polityka ta okazała się w skutkach swoich fatalną. Gruzini, których tu starannie podburzano przeciw Ormianom, w chwili wybuchu rewolucyi wystąpili nie przeciw Ormianom, ale przeciw rządowi z taką furyą, że dla poskromienia ich potrzeba było wysłać przeciw nim generałów tatarskich.

W centralnej Azyi i w Syberyi wschodniej toczy się walka z plemionami słabemi. Wskutek tego nie ma ona wielkiego znaczenia, chociaż mimo to przybiera czasem wprost potworne kształty i rozmiary. Sytuacya na Syberyi staje się z dniem każdym trudniejszą z powodu nacisku Japonii i odradzania się Chin, co zmusza rząd rosyjski do uzbrojenia i zabezpieczenia całej gigantycznej granicy syberyjskiej. Na wysilonym i znękanym organizmie Rosyi, Syberya dzięki awanturniczej polityce rządu, stała się pasożytem, który grozi zupełnem wyssaniem reszty sił żywotnych ogromnej ruiny olbrzymiego państwa.

Cóż dzieje się równocześnie w centrum państwa? Dzieje się tam jeszcze gorzej. Ludność wiejska doszła już do ostatnich granic nędzy i zwyrodnienia. Głód ziemi stał się tak gwałtownym i powszechnym, że jakichkolwiek posłów Stołypin uzna za stosowne wpuścić do Dumy, oni zawsze i przedewszystkiem żądać będą „ziemi“. Plan rządu, aby zaspokoić ten głód za pośrednictwem Banku włościańskiego i drogiej parcelacyi, dawno już uznany został za fatalny. Marzenie zaś rządu, aby ratować większą i średnią własność drogą ostatecznej proletaryzacyi wielkich mas włościańskich, może dać w rezultacie taki wybuch anarchii, jakiego żaden na świecie rząd nie zdoła opanować.

Klasa robotnicza przejęta jest głęboką nienawiścią do rządu i istniejącego ustroju społecznego. Nietakt administracyi, która dziś prowokuje robotników, kokietując socyalistów, aby jutro z całą brutalnością stanąć po stronie kapitału, podsyca tylko tę nienawiść.

Życie przemysłu rosyjskiego dawno już przestało być normalnem zarówno pod względem czysto ekonomicznym, jak i socyalnym. Walka kapitału z pracą ma wszędzie barbarzyński, korsarski lub czysto anarchiczny charakter. Rząd zaś powziąwszy raz chimeryczne postanowienie uniemożliwienia i zduszenia wszelkiej walki socyalnej, niszczy tylko wszystkie, choćby trochę tylko kulturalne formy, w których się ta walka toczy.

Zasadniczym błędem dzisiejszego rządu jest złudzenie, że walka socyalna da się gwałtownie wstrzymać i że miejsce jej może zastąpić jakiś cichy dobrobyt mas, pod opieką czułej na ich potrzeby biurokracyi.

W tym względzie despotyczna biurokracya jest niewątpliwie czynnikiem „par excellence“ anarchicznym, ponieważ z obawy przed utratą swej władzy, świadomie dąży do niszczenia i rozpraszania wszystkich społecznych sił.

Socyalne życie Rosyi dzisiejszej znajduje się w całkowitym rozkładzie. Szkoły właściwie nie funkcyonują. W przeciwstawieniu do potrzeb współczesnego życia kulturalnego, szkoła rosyjska dawała i daje dotąd tylko „kazionną“ dyscyplinę, którą zneutralizował w umysłach młodzieży powszechny często bezprzedmiotowy, a z reguły niedojrzały nastrój rewolucyjny.

W samorządzie, po usunięciu nielicznych uczciwych i światłych działaczy, grasują powszechnie zwyczajni korsarze lub głupi, ślepi złodzieje, dla których dobro publiczne jest hasłem śmiesznem lub zgoła niezrozumiałem. Inteligencya trwa dalej w swem bezwarunkowo wrogiem dla rządu usposobieniu. O kompromisie jej z rządem nie może być mowy. Niedawno pewien pisarz prawdziwie rosyjski wystąpił nawet z żądaniem — wyrznięcia inteligencyi. Jest to przynajmniej — logicznie. Ponieważ jednak wyrznięcie inteligencyi równałoby się wymazaniu Rosyi z karty Europy, przeto nawet „prawdziwi Rosyanie“ wahają się dochodzić w swej „ideologii“ aż do tej ostatecznej konsekwencyi.

Stołypin nie rozwiązał żadnej z olbrzymich kwestyj rosyjskich. On powstrzymał tylko na chwilę ich naturalny rozwój i komplikacye. — Gdyby skorzystał był z tego czasu, aby przygotować elementy niezbędne do ich rozwiązania, możnaby mu było jeszcze wróżyć jakieś sukcesy.

Ale Stołypin ograniczył się do tłumienia. Nie uczynił nic i wszystko pozostało po dawnemu. Dlatego też widmo katastrofy strasznej a ostatecznej unosi się dzisiaj nad Rosyą tak samo, jak unosiło się przed rokiem.

Rok 1906 w Austryi.

Wiedeń, 2 stycznia.

Żegnając rok 1906, przyznać należy, że był pod pewnym względem lepszym, aniżeli się spodziewano. Jeżeli sobie przypomnimy stan reformy wyborczej z początkiem roku 1906, jednomyślne odrzucenie zapowiedzianej ustawy przez Izbę panów, niezdecydowane stanowisko i dezorganizacyę Izby posłów, zacięty opór Koła polskiego, grożące walki i poważne zawikłania,— to musi się przyznać, że rok ten cudów dokonał. Reforma wyborcza, uchwalona nietylko w Izbie posłów, ale także w Izbie panów, opór szlachty wszelkich narodowości złamany, walki, które podjęto do osiągnięcia tego celu, nie wyszły z granic parlamentarnych i nie przybrały tych niebezpiecznych form, których się obawiano. Ale za najbardziej może pocieszający fakt polityczny, który był pierwszem niejako następstwem akcyi o reformę wyborczą, uważać należy konsolidacyę parlamentu, koalicyę wielkich stronnictw i największych narodowości w Austryi, usunięcie rządów biurokratycznych i utworzenie rządu przynajmniej na pół parlamentarnego. Jedynie możliwa w Austryi konstelacya polityczna, koalicya polsko-czesko-niemiecka, przyszła dopiero w tym roku pod naciskiem reformy wyborczej do skutku, a osiągnięte rezultaty najlepiej dowodzą jej żywotności i celowości.

Wprawdzie stronnictwa, tworzące dziś koalicyę, w przyszłym parlamencie inaczej wyglądać będą; skład Koła polskiego będzie chyba także innym. Młodoczesi nie będą zapewne panującą partyą czeską, a i wśród Niemców zajdą wielkie zmiany, że tylko wspomnimy oczekiwany ogromny wzrost partyi chrześcijańsko-socyalnej. Ale jeśli się uda wszędzie przeprowadzić uczciwą i szczerą koncentracyę wszystkich poważnych stronnictw politycznych i narodowych, to koalicya polsko-czesko-niemiecka nabierze siły wewnętrznej i stanie się wyrazem opinii i przekonań ludności, czem obecnie nie jest. Taka koalicya oparta na powszechnem prawie głosowania w przyszłym parlamencie tworzyłaby blok imponujący, któryby poważną mógł rozwinąć działalność parlamentarną.

Ale jest to już muzyka przyszłości; taka konsolidacya stosunków politycznych będzie zadaniem roku 1907, a chcieliśmy pisać o roku 1906.

Więc zaznaczyć wypada, że w 5 latach poprzednich parlament nigdy tyle nie pracował i nie uchwalił tylu pożytecznych ustaw, jak w ostatnim roku swego życia, — t. j. w r. 1906. Nie mówiąc o wielkiej ilości posiedzeń komisyjnych, było 99 plenarnych posiedzeń Izby posłów. Dwa gabinety upadły w tym roku. Dnia 1 maja ustąpił br. Gautsch, a w miesiąc później poszedł w jego ślady także jego następca ks. Hohenlohe. Od czerwca znajduje się gabinet br. Becka u steru rządu.

Reforma wyborcza wniesioną została w Izbie poselskiej 23 lutego. W marcu rozpoczęła komisya wyborcza swoje obrady i po bardzo krótkiej przerwie letniej, która trwała tylko od 30 lipca aż do 12 września, ukończyła je dopiero z końcem października. Dnia 6 listopada rozpoczęła Izba drugie czytanie ustawy wyborczej, a wieczorem 1 grudnia odbyło się trzecie czytanie, zaś w Izbie panów decydujące głosowanie nad reformą wyborczą odbyło się 21 grudnia.

Oprócz reformy wyborczej uchwalił parlament jeszcze szereg innych bardzo ważnych ustaw, obok „konieczności państwowych“, jak kontyngent rekrutów i prowizorya budżetowe, załatwiono następujące sprawy: upaństwowienie kolei północnej, ustawę o towarzystwach z ograniczoną poręką, o czekach, o taksach wojskowych, ustawę o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, ustawę przemysłową, ustawę o domokrąstwie, podwyższenie emerytur dla urzędników państwowych, podwyższenie adjutów, ustawę aptekarską, naftową, o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie i wreszcie ustawę o marynarce handlowej. Gdyby parlament w poprzednich latach był spełniał swoje zadanie tak, jak w roku 1906, ilość zalegających spraw ważnych nie byłaby tak olbrzymio wielką. Może nowy parlament i nowy rok te grzechy, popełnione na ludności, naprawi. W tym kierunku jest bardzo wiele do zrobienia.

Mówiliśmy bowiem dotychczas tylko o dobrych stronach roku 1906, który jednak pod wielu względami dał nam się bardzo dotkliwie we znaki. Przyniósł on nam tak straszną drożyznę, że ludność bliską jest rozpaczy. Jeszcze w ostatnich dniach swego żywota zapowiedział nam podwyższenie węgla i innych artykułów, a rząd nałożył na ludność nowy milionowy ciężar w formie podwyższenia opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. Kupcy, których to zarządzenie najdotkliwiej trafia, rozpaczają i obliczają, że te podwyższenia równają się nowemu podatkowi kilku, a nawet kilkunastu tysięcy koron rocznie. Jest rzeczą naturalną, że odbiją sobie to zwiększenie wydatków na publiczności, czyli innemi słowy w rozmaitych gałęziach artykułów nastąpi nowe podwyższenie cen. Trudno więc zaiste dziwić się „agitacyi“ wśród urzędników państwowych, jeśli wobec tak zmienionych warunków życia nie chcą, bo nie mogą, pracować za tę samą płacę, co przed 10 laty? Radykalna i szybka pomoc jest tu konieczną. Z rozgoryczeniem pożegnaliśmy więc z tego powodu rok 1906, wyrażając nadzieję, że rok nowy przyniesie nam nietylko odrodzenie polityczne, ale także odrodzenie ekonomiczne.

Sz.

Kolej północna w rękach rządu.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 3 stycznia

Nieporządki na kolei północnej wykazują z jednej strony całą nieudolność naszej biurokracyi, z drugiej zaś rzucają jaskrawe światło na postępowanie dawnej dyrekcyi w ostatnim czasie. Postępowanie to trudniej nazwać inaczej, jak bezwzględnym wyzyskiem. Kolej północna uchodziła powszechnie za wzorowo prowadzoną. Bardzo rzadko, mimo ogromnej frekwencyi osobowej i ruchu towarowego, wydarzały się tam rażące opóźnienia i przeszkody w ruchu, a także nieszczęśliwe wypadki należały do rzadkości. Zaledwie atoli państwo objęło tę kolej, wszystko się zmieniło. W ruchu olbrzymia i niebywała stagnacya, nie ma wagonów, nie ma lokomotyw, nie ma węgla, na tej samej, „wzorowej“ linii, która w bieżącym roku wykazuje nadwyżkę w czystych dochodach wysokości 8½ miliona koron! Pokazuje się, że kolej północna, licząc od dawna na upaństwowienie, rzeczywiście żadnych nie robiła inwestycyj, a stary i niedostateczny park kolejowy tylko dzięki ogromnemu sprytowi kierowników przedsiębiorstwa tak był przy pomocy „systemu amerykańskiego“ wyzyskany, że braków nie dostrzegła nawet — c. k. władza kontrolna. Lecz wprost kompromitującym jest brak węgla na tej kolei. Według obowiązujących przepisów, każda, zwłaszczą tak ważna i wielka linia kolejowa, powinna zawsze mieć w zapasie na wypadek mobilizacyi ilość węgla, wystarczającą przynajmniej na 6 tygodni. Gdy jednak państwo kolej objęło, znalazły się zapasy, wystarczające zaledwie na — 5 dni. Wobec silnych mrozów i silniejszego zapotrzebowania węgla zarząd kolei północnej, która była także właścicielką kopalni węgla, sprzedawał, jak słychać, węgle nawet z zapasów kolejowych, nie troszcząc się wcale o względy ruchu. Przecież kolej przeszła już na własność państwa! Te rażące nadużycia znajdą zapewne jeszcze echo w parlamencie, a sprawiedliwość wymagałaby, aby dawniejszą dyrekcyę tej kolei pociągnięto do surowej odpowiedzialności moralnej i materyalnej.

Lecz i rząd nie jest bez winy. Zamiast bawić się w rozmaite biurokratyczne formułki, powinien był dostatecznie przygotować się do objęcia tak olbrzymiej linii kolejowej i od razu przystąpić do organizacyi i zapewnienia normalnego ruchu w czasie przejściowym. Tak się jednak nie stało.

Od jednego z wybitnych fachowców, który przez długie lata zajmował kierujące stanowisko w zarządzie kolejowym, otrzymaliśmy na zapytanie następujące słuszne uwagi, które w całości tutaj powtarzamy.

— W myśl kontraktu upaństwowienia — rzekł nasz interlokutor — mogło ministerstwo kolejowe kolej północną już z dniem 1 listopada 1906 r. objąć w swoje posiadanie. Dlaczego rząd pozwolił na rachunek państwa gospodarować towarzystwu prywatnemu takim majątkiem, to jest rzeczą zupełnie niewytłomaczoną i niezrozumiałą, a to tembardziej, że rząd wiedział, iż dyrektor Jeitteles i wszyscy naczelnicy oddziałów dyrekcyjnych dawniej już lub najpóźniej z końcem r. 1906 powinni byli przejść w stan spoczynku, dalej, że zastępcy naczelników nigdy nie prowadzili służby samodzielnie. Mojem zdaniem więc nietylko brak maszyn, który już od wielu lat istniał i nie był tajemnicą, lecz także odroczenie odbioru kolei kupionej przez rząd, sprowadziło stagnacyę. Gdyby odbiór był nastąpił 1 listopada, ministerstwo kolejowe miałoby było dosyć czasu skierować maszyny z innych linij państwowych na kolej północną i uzupełnić zawczasu składy węgla.

— Oprócz tego błędu — mówił dalej mój interlokutor — popełniono jeszcze inny, a mianowicie, że dotychczas zamianowano tylko jednego dyrektora, który jako prawnik ani służby ruchu do porządku doprowadzić nie potrafi, ani za bezpieczeństwo ruchu odpowiadać nie może. Jeitteles, który sam był fachowcem, miał przy swoim boku jeszcze trzech dyrektorów fachowych (Kuttika, jako dyrektora ruchu, Asta, jako dyrektora konserwacyi i Reyła, jako dyrektora maszynowego), a także na wszystkich dyrekcyach kolei państwowych istnieją zastępcy techniczni dyrektorów, nawet tam, gdzie dyrektorowie sami są technikami.

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(82) (Ciąg dalszy.)

Wysiedli z dorożki, weszli do jednej z podrzędniejszych cukierenek, gdzie nie było zbyt wiele publiczności i usiedli przy bocznym stoliku nieco w cieniu. Kazał podać herbaty, bo Wanda nie chciała nic innego i zaraz zwrócił się do niej, starając się zachować obojętnie, jak gdyby i zupełnie spokojnie.

— Dziękuję pani przedewszystkiem, że daje mi pani nareszcie sposobność pomówienia ze sobą otwarcie i szczerze — zaczął — bo dnia dzisiejszego byłaś pani na mnie bardzo niełaskawą, rad jestem, że zmieniasz pani system.

Poczerwieniała zlekka, domyśliwszy się, o czem będzie z nią rozmawiał.

— Myli się pani bardzo — zaprotestowała cicho. — Nie stosowałam żadnego systemu i nie zmieniam nic nawet dzisiaj. Sposobność nastręczyła się sama, bez mojej woli i wiedzy, a ja, jakkolwiek zawsze gotowa byłam i jestem wysłuchać pańskich szczerych i otwartych wynurzeń, radzę panu zamiast mówić o przeszłości, korzystaj pan z chwili, która nigdy nie wraca.

Przysunął się do niej bliżej i wsparł na stoliku.

— Pani Wando, pani otrzymała mój list?

Pochyliła głowę i spojrzała na terakotową podłogę pokoiku.

— Owszem otrzymałam. I cóż z tego?

— Aha! Pani się pyta?... Znaczy się, niema dla mnie żadnej odpowiedzi!

Skrzywił usta, jakby się chciał uśmiechnąć, a nie mógł.

— Przepraszam panią więc, przepraszam bardzo...

Wyprostowała się, spojrzała mu w oczy śmiało.

— Nie potrzebuje mnie pan przepraszać, ja wcale nie widzę tutaj żadnej potrzeby.. List pański... No, niech pan nie przypuszcza, że należę do podlotków, które nie mogą czasem bezkarnie przeczytać... Ale, widzi pan... No, ja poprostu, gdybym chciała coś panu odpowiedzieć, tobym nie mogła, bo... bo, że tak już krótko i węzłowato powiem: bawię się w korespondencyę bezcelową, długą korespondencyę...

Pokiwał głową gwałtownie.

— Ach tak, ach tak, ma pani słuszność, ma pani zupełną słuszność... Tak, tak, bawić się w bezcelową korespondencyę...

— A jakżeż pan chce? Czy przypuszcza pan, że list pański ma jakikolwiek określony cel?

Oczy rozszerzyły mu się niezwykle, na ustach zamarł jakiś wyraz.

— Panno Wando! — zaszeptał po pewnym czasie. — Panno Wando!... Więc pani sądzi, że ja tak?...

— Nie sądzę, ale wprost czytam z tego listu, iż napisany był w takim niewyraźnym, ruchliwym, niespokojnym tonie, w jakim wy, mężczyźni prowadzicie po kątach waszych salonów flirt z wydekoltowanemi kobietami! Panie Zarubajew, ja nie jestem dzieckiem, ja wiem, co znaczy flirt!

Przeraził się nawet tym niespodzianym zarzutem.

— Panno Wando, panno Wando!...

Nie dała mu przyjść do słowa.

— Paneś niezawodnie przypuszczał, że ponieważ ja zerwałam ze staremi tradycyami, wywydobyłam się z tej bawełny zaściankowych przesądów i zamieszkałam zdala od ojca i matki, sama jedna i nie obawiam się wieczorami wracać z tych posiedzeń u Korzyckich, gdzie spotykam się z Zubową i Pilawerówną, panu się zdawało, że taka socyalistka, nie mająca nic przeciwko pojęciom wolnej miłości i przesiadująca całemi godzinami przy drukarskiej maszynie ze studentem, taka, taka, która czytuje traktaty naukowe o doborze naturalnym, taka, taka gotowa jest rzucić się pierwszemu lepszemu na szyję, może nawet jedynie tylko dlatego, aby dowieść, jak mało robi sobie z jakichś tam zbutwiałych postulatów o sakramencie małżeństwa... Ha, ha, ha!... To się pan myli, bardzo myli!... Właśnie taka za nic na świecie nie pójdzie na lep miodowych słówek, zapieczętowanych w takiej pachnącej kopercie.

Tryumfowała, patrząc jak mienił się na twarzy i tracił zwykłą pewność siebie. Jego porażka, której była tak pewną, upajała ją całkowicie.

— A propos, powiedz mi pan nareszcie, jakich perfum używasz pan do skrapiania swojego listowego papieru?... Nie mogę odgadnąć, choć znałam się kiedyś na tem. Czy to „peau d'Espagne“, co?... Mówżeż pan! Męczyłam się nad tą zagadką przynajmniej ze dwa dni, dopóki list pański nie nabrał zupełnie tej nieprzyjemnej woni farby drukarskiej, wiesz pan? Chowałam go pod pliką „Robotnika“! Ha, ha, ha!...

Szarpał wąsy, gryzł wargi i czekał, aż wyczerpana umilkła, aby odwilżyć usta herbatą.

— Smutno mi doprawdy, że i teraz wszystkie moje usiłowania wyjawienia pani długo tajonych myśli, spełzają na niczem, — wycedził powoli. — A miałem już nadzieję, że...

— Pociesz się pan — rzuciła ironicznie — nadzieja graniczy bezpośrednio z miłością.

— Ma pani racyę — pospieszył — z miłością. Szkoda tylko, że my, ludzie, pojmujemy tę miłość opacznie.

— I podążamy ku niej drogą niewłaściwą — przycięła.

Nie oponował już wcale, zgadzał się na wszystko, jakby dał za wygraną zupełnie i nie patrząc na nią, począł obojętnie mieszać łyżeczką w swojej szklance.

— Czy pani zajmuje się polityką? — zapytał od niechcenia.

— O tyle o ile — odpowiedziała niedbale.

— A wie pani, że będzie wojna?

Zainteresował ją tem niezwykle.

— Wojna?... Czyż może być?!

— Może być i musi być! — potwierdził tonem stanowczym.

Chwilę milczeli, bo w jej umyśle wiadomość ta poruszyła cały szereg wyobrażeń, a on czekał, jakby spodziewał się, że ona powie coś jeszcze.

— Czy nie mówiono o tem dzisiaj, tam? — zagadnął.

— Nic nie słyszałam — szepnęła i naraz zrobiło się jej jasno, że jakaś jedna wspólna myśl łączy ich oboje.

— Panie Zarubajew, co pan myśli w tej chwili?... — przemówiła, podnosząc na niego prawie trwożny wzrok.

Śmiał się, twarz mu jaśniała jakąś niepomierną prawie siłą wyrazu, a z czarnych jego źrenic sypały się poprostu ku niej skry.

— To samo, co i pani, panno Wando, dlaczego pani nic nie słyszała...

Odgadł jej myśl, przeczytał ją w jej spojrzeniu, wykradł z pod czaszki jakąś nieznaną mocą, której władzę poczuła na sobie zaraz i lęk ją zdjął, ten poprzedni przed nim lęk, z którym uciekała od niego dotąd bez chwili zastanowienia, którego do dziś dnia nie mogła w sobie przezwyciężyć.

— Nie prawda, nie prawda, nie prawda! — rwało się jej na usta, jak desperacki protest przeciwko temu brutalnemu gwałtowi, z jakim on zaglądał do jej duszy, ale głos jej załamał się w gardle i ugrzązł gdzieś w krtani tak, że go wydobyć stamtąd nie mogła, drżąc tylko na całem ciele, w milczeniu usuwała się do ściany i przymykała oczy, aby nie widzieć, jak on na nią patrzy, uporczywie, natrętnie, zuchwale.

— Nie patrz pan na mnie, nie patrz pan tak na mnie — prosiła go resztką sił, lecz on nie odwracał tego strasznego spojrzenia, jakby przysuwał się do niej i wyrastał wielki, wszechwładny —.

— Niech się pani nie boi i niech mnie pani słucha, bo pani musisz mnie raz wysłuchać nareszcie, bo ja zmuszę panią do tego...

Słyszała jego szept taki ostry, rozkazujący i czuła tylko, że mu się oprzeć nie może, że wyrwać się z pod jego wpływu nie ma siły, że on zrobi z nią teraz, co mu się tylko spodoba.

Jedną krótką sekundę nie widziała nic więcej, tylko dwa przeszywające ją na wskroś błyski. Tchu jej zbrakło, pot wystąpił na czoło, w uszach zaszumiało coś, zdawało jej się, że zemdleje, lecz głośny stuk nieopodal przywołał ją do przytomności. (C. d. n.)

Nawet kierownik ruchu w Czerniowcach ma zastępcę technika.

Nieporadność, jaką okazali obecni wyżsi technicy kolei północnej, świadczy o tem, że nie mamy obecnie gwarancyi, iż ruch na tej kolei będzie normalny i bezpieczny. Koniecznem jest, aby dyrektor-prawnik tej kolei otrzymał natychmiast zastępcę technicznego, któryby był w stanie kierować służbą ruchu. Czyż mamy na to czekać, aż wydarzy się poważna jaka katastrofa? Publiczność ma bezwarunkowo prawo żądać bezpieczeństwa, które, przy obecnym stanie rzeczy na kolei północnej, nie jest zapewnione. Nie należy także lekceważyć strat, jakie wyniknąć mogą ze stagnacyi ruchu na kolei północnej dla świata handlowego i dla państwa. Znaczna ilość transportów teraz przeprowadzona być musi innemi kolejami, które nie są własnością państwa i dochody z tych transportów są więc dla państwa stracone. Im dłużej stan obecny potrwa, tem większe będą straty".

Komentarz do tych uwag fachowca jest chyba zbyteczny. Z ramienia generalnej inspekcyi kolei państwowych w Wiedniu wyjechali dwaj delegaci, a mianowicie starszy inspektor Graf do Ostrawy i inspektor Koffen do Krakowa celem zbadania stosunków ruchu parku kolejowego i zapasów węglowych na liniach kolei północnej. Jesteśmy rzeczywiście ciekawi, jakie usłyszymy od nich sprawozdanie z tej inspekcyi? Sz.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 4 stycznia.

(Zjazd przyrodników i geografów. — Koncentracya lewicy. — Rzeź na ulicy Grzybowskiej. — Niebezpieczny jubileusz. — Sytuacya w Łodzi. — Zatarg uczniów w Płocku. — Defraudacya.)

Wczoraj odbyła się uroczysta inauguracya zjazdu nauczycieli przyrodników i geografów, zagajona wobec szczelnie nabitej publicznością wielkiej sali Muzeum przemysłu przez prof. Sosnowskiego. Prezesem zjazdu wybrano p. Szyjkowskiego, wiceprezesami i przewodniczącymi sekcyj pp. Jezierskiego, Kulwiecia, Chmielewskiego, Sławomira i Miklaszewskiego. Referaty wygłosili: prof. Jezierski „O stosunku geografii do innych nauk", Kozłowski „O wykładzie nauk przyrodniczych w szkołach amerykańskich". Telegramy z pozdrowieniem wysłał zjazd do prof. Dybowskiego i docenta dra Romera we Lwowie.

Drugie jeszcze zebranie o charakterze wielce pocieszającym decydowało wczoraj przez przedstawicieli wszystkich organizacyj postępowych o ostatecznej koncentracyi lewicy, przyczem zaznaczyła się zgoda patryarchalnych żywiołów żydowskich na zasadę, iż ich interesów i krzywd może bronić nie koniecznie poseł-żyd, gdyż w Dumie znaleść się powinny przedewszystkiem wielkie talenty i silne charaktery. W ten sposób drogą wzajemnych ustępstw przyszła wczoraj do skutku koncentracya lewicy, której kandydaci, zaleceni przez centralny komitet wyborczy postępowy, mogą liczyć w ostatecznej — jeśli już nie pierwszej — fazie wyborczej na bezwzględne poparcie tak żydowskich jak i innych stronnictw postępowych, socyalnej demokracyi nie wyłączając.

Niestety, do sal naszych zebrań naukowych czy politycznych dolatują ciągłe uliczne echa strzałów, które rozległy się wczoraj wieczorem na Marszałkowskiej z ręki wojskowego, goniącego jakiegoś wyrostka, jakoteż na Grzybowskiej, gdzie od strzałów bojowców padł trupem żandarm Fedorow, ciężko zaś ranny Prudniew. W tej chwili zakotłowało się. W ulicę Gnojną i Grzybowską wpadli z obnażonemi pałaszami żandarmi, a tuż i oddziały konnicy i dalejże rąbać i ciąć naoślep. Wśród nieopisanego popłochu ludzie wpół przytomni wbiegali do bram domów, kryjąc się tu do piwnic, na poddasza i do prywatnych mieszkań. Na opustoszałych w jednej chwili ulicach leżeli w kałużach krwi jeden zabity i drugi ciężko ranny żandarm, trup 38-letniego Herscha Hagela zegarmistrza z rozpłataną okrutnie czaszką, ciężko ranny 5 cięciami w głowę Józef Jackowski, czewc, ciężko ranna cięciem pałasza w głowę Bina Blechman, służąca i jeszcze jeden nieznanego nazwiska starzec. Kilkanaście osób, lżej rannych, nie czekając pogotowia, szukało pomocy w szpitalu, a nawet po domach.

Bo trzeba wiedzieć, że uroczystości jubileuszowe pułku wołyńskiego przy ciągłych pijatykach podniecają wojennego ducha sołdatów do bardzo niebezpiecznego stopnia, tak, że samo „prawitielstwo" uznało za konieczne zamknąć wczoraj wszystkie sklepy monopolowe ze sprzedażą „wódki".

W Łodzi stan ciągle jednakowo naprężony, o ile nie przejawi się nieoczekiwanym jakimś wybuchem, przejdzie w chroniczny. Zapowiedzią tego są listy, otrzymane przez dyrektorów fabryk od fabrykantów, rezydujących w Berlinie. Uprzedzają oni tychże, iż nie biorą na siebie odpowiedzialności za los żon i dzieci dyrektorów i kierowników, na wypadek, jeśliby ich spotkał los zabitego niedawno inż. Ostaszewskiego. Przezorność to znamienna.

W Płocku wybuchł niepożądany zatarg uczniów z zarządem szkoły polskiej p. Szczepańskiego na tle nieporozumień natury religijnej wywołanych nietaktem księży prefektów. Zawieszono naukę w klasach VI, VII i VIII. Wypadki takie, acz mają charakter przejściowy, są wiele niepożądane, gdyż nieprzyjacielom szkół polskich, Rosyanom, dostarczają nowych argumentów antiautonomicznych.

Wykryto tu dodatkowo nadużycie na 10.000 rb., oprócz 40.000 rb., zdefraudowanych przez zmarłego kasyera Towarzystwa Wzaj. kred. Żochowskiego.

Grot.

Z delegacyj.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia delegacyi austryackiej (Zob. numer poranny; przyp. red.) wydarzyło się przykre zapewne dla wielu „dostojnych" jej członków intermezzo antidworskie, którego sprawcą był poseł Stein. Ten przyjaciel i zwolennik Schoenerera po brutalno cynicznym ataku na Polaków, zajmował się obszerniej osobą arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i rzekomemi praktykami administracyjnemi w jego dobrach.

Polemizował on na wstępie z posłem Madeyskim, nie godząc się, jak się wyraził, na wyłuszczanie przy etacie wojskowym wykładu o katechizmie. Błędnem jest zdanie, że jeżeli nauczy się żołnierzy różańca, będą oni dobrymi obrońcami ojczyzny. W dalszym ciągu zastrzegł się mowca przeciw mięszaniu się do polityki wewnętrznej obcego państwa. Łzy krokodyle — mówił — jakie wylewają Polacy, gdy chodzi o ich współrodaków w Prusiech, umiemy należycie ocenić. Polacy, którzy zarzucają mowcy i jego towarzyszom mięszanie się do spraw wewnętrznych obcego państwa, właśnie sami ciągle atakują rząd niemiecki, który wobec teroryzmu(?), wywieranego przez Polaków w Poznańskiem zbyt jest słabym. Gdyby rząd ten stał na stanowisku Bismarcka, zupełnie inaczej zagrałby Polakom do tańca.

Del. Pastor: Nieprawdaż? Wytępić!

Del. Stein: Rzecz prosta — naród, który nie chce wcielić się do państwa — musi być zniszczony!

Następnie rozwodził się Stein o arcyksięciu następcy tronu. „Generał zbrojmistrz, Franciszek Ferdynand d'Este — rzekł — posiada w Karyntyi wielkie obszary polowań i do zarządzania niemi używa żołnierzy z rozmaitych pułków austro-węgierskich, którzy znają się na leśnictwie. Tak żołnierze ci muszą przez trzy lata swej służby wojskowej pełnić bezpłatną służbę leśniczą, a w celu zapełnienia luk, powstałych przez ich wycofanie z pułków, powoływani być muszą synowie chłopów, rolnicy i t. d. Generał zbrojmistrz Franc. Ferd. d'Este, także na innych polach dopuszcza się podobnych skuerstw (Schmutzereien).

Tu prez. Lobkowitz wezwał mowcę, aby nie mówił w ten sposób o członku domu cesarskiego.

Del. Stein: Nie uważam go tu za członka domu cesarskiego, lecz za generała-zbrojmistrza. Gdy n. p. na jego zamku w Konopischt w Czechach wykonane być mają roboty ziemne, nie wzywa się do tego robotników, lecz cały lub przynajmniej pół batalionu pionierów. Niedawno zarząd dóbr w Konopischt rozesłał niefrankowane kartki widokowe z podobizną generała d'Este, jego małżonki i dzieci, do wszystkich sklepów z poleceniem, aby dochód z tych kart odesłano do zarządu administracyi dóbr. Różne cyrkularze rozsyłane bywają ze zamku Konopischt również jako wolne od porta. Także linii telegraficznych używa zarząd zamku bardzo często za darmo.

Prez. Lobkowitz przerwał powtórnie mowę, zwracając mu uwagę, że to są sprawy nie należące do rzeczy.

Del. Stein odpowiedział na to, że także katechizm, o którym mówił dr Madeyski, nie należał do rzeczy.

Prez. Lobkowitz zagroził wtedy mowcy odebraniem mu głosu.

Del. Stein: Właśnie swą mowę skończyłem.

Następnym mowcą był del. Schoenborn, który również przyznał, że dr Madeyski odbiegł od rzeczy swemi wywodami o katechizmie w armii, z drugiej strony atoli poparł jego skargi na ucisk Polaków w Prusach i zaznaczył, że wywody Steina w sprawie polskiej sprzeciwiają się uczuciom sprawiedliwości i ludzkości.

Po Schoenbornie przemawiał del. Dulęba. Odparł on ostro ataki Steina i podziękował Schoenbornowi za jego współczucie i szlachetne poglądy na prawa narodów. Nie chcemy bynajmniej — wywodził mowca dalej — mięszać się do wewnętrznej polityki obcego państwa, lecz tego co twierdził del. Stein nie możemy pozostawić bez odpowiedzi. Mówił on o teroryzmie w Poznańskiem. Przeciw temu musimy zaprotestować. Nie wywieramy teroryzmu w Poznańskiem, lecz bronimy tam naszej narodowości, naszych praw narodowych i czynić to zawsze będziemy! (Żywe potakiwania u Polaków.) Wbrew twierdzeniu del. Steina, jest rzeczą daremną chcieć zniszczyć małostkowemi środkami 20-milionowy naród, który kocha swoją narodowość i wysoko ją ceni.

Po przemówieniu del. Dobernigga i Barnreithera ustalono dalszy porządek dzienny, poczem o godzinie 6³/₄ wieczorem zamknięto posiedzenie.

Zreformowana szkoła średnia.

W sali Rady powiatowej w Krakowie odbyło się wczoraj zebranie, w celu zawiązania stowarzyszenia dla założenia na wsi, w okolicach Krakowa, szkoły średniej zreformowanej, połączonej z internatem. Zebraniu przewodniczył prof. dr Władysław Leopold Jaworski. Referent, prof. Łopuszański, przedstawił zebranym cel i zadania nowej szkoły średniej, mającej stanowić materyał i dostarczyć doświadczeń dla zreformowania szkół państwowych, których braki i niedomagania odczuwa całe społeczeństwo. Celem tej szkoły internatowej, jest zapewnienie pewnemu zastępowi uczniów idealnego kierunku wychowawczego, a zarazem stworzenie wzoru, na którym dalsza reforma szkolnictwa oprzećby się mogła. Plany nowej szkoły, które wygotowują już obecnie szerokie koła nauczycielskie, mają na oku przedewszystkiem wyzwolenie młodzieży z pod autorytetu nauczycielskiego, a skierowanie ich umysłów do samodzielnego zdobywania wiedzy. Szkoła w zasadzie nie filologiczna, dawać będzie możność swym wychowankom kształcenia się we wszystkich kierunkach, uwzględniając szeroko indywidualne ich zdolności i zamiłowania, a czuwając równocześnie, bez nacisku i krępowania młodzieży, nad ich zdrowiem fizycznem i moralnem.

Następnie dr T. Starzewski odczytał zebranym główne zarysy statutu „Towarzystwa dla założenia i utrzymania zreformowanej szkoły średniej z ogran. poręką". Nad rozwojem szkoły czuwać mają: Rada nadzorcza, dyrekcya i ogólne zgromadzenie członków, przystępujących z udziałem w wysokości conajmniej 200 koron. W składzie Rady nadzorczej i dyrekcyi, statut zapewnia głos decydujący reprezentatom szkolnictwa średniego i wyższego.

W dyskusyi zabrał głos ks. dr Caputa, który pragnąc już dziś szerokim masom młodzieży zapewnić kierunek moralno-wychowawczy, stawia postulat, aby Towarzystwo tworzyło lub popierało materyalnie internaty po miastach, gdzie według opłat młodzież mogłaby znajdować stosowne utrzymanie pod okiem pedagogów i wychowawców.

Prof. Ordyński w swem przemówieniu daje wyraz przekonaniu, że forma internatu została przyjętą tylko warunkowo dla tej obecnej doświadczalnej szkoły, a bynajmniej niema się stać typem przyszłej szkoły średniej. Mowca jest przeciwnikiem nauki internatowej, a skoro już ta szkoła próbna musi być internatem i musi powstać na wsi, to niechaj przynajmniej mała grupka wychowanków w tej szkole zebrana daje w przybliżeniu obraz całego społeczeństwa. Dlatego domaga się prof. Ordyński zagwarantowania w statucie z góry już kilku miejsc bezpłatnych w internacie dla biednych uczniów.

Po odpowiedziach referenta dra Starzewskiego, sprawy te odesłano do obrad statutowych tymczasowego zarządu, który zebrani zaraz wybrali. W skład tymczasowego zarządu weszli: przewodniczący rektor dr Kazimierz Morawski, zast. przew. dr. Tadeusz Starzewski, sekretarz Tadeusz Łopuszański; jako członkowie: dr Jaworski, dr E. Wolf, ks. Podwin, dr Wasung, dr Piltz, Osiecimski i dr W. Łepkowski.

W końcu posiedzenia znaczna część zebranych zgłosiła na deklaracyi swój akces do nowo zawiązanego Towarzystwa.

Zamieszczając nie po raz pierwszy sprawozdania z akcyi, podjętej przez poważne grono pedagogów naszych, w celu zreformowania szkoły średniej, nie możemy wstrzymać się od jednej uwagi. Potrzebę zreformowania szkoły średniej dziennik nasz zawsze uznawał i popierał. Zwłaszcza dzisiejsze gimnazya klasyczne domagają się tej reformy gwałtownie, odbiegły one bowiem już dawno od potrzeb życiowych, a raczej życie odbiegło od nich, nie oglądając się na martwiejący ich szablon naukowy i wychowawczy.

Atoli nie sądzimy, aby internat miał być lekiem, mogącym nadać inny, do nowożytnych potrzeb zastosowany, kierunek szkolnictwu średniemu. Gdyby typ internatowy przyjął się w kraju, lub państwie, szkolnictwo średnie stałoby się dostępnem tylko dla majętniejszej sfery młodzieży. Na tę niesłychanie ważną okoliczność mamy obowiązek baczną uwagę zwrócić inicyatorom „zreformowanej szkoły średniej". To ograniczenie frekwencyi szkół średnich przez założenie internatów, a nadto możność nadania w nich wychowaniu dowolnego, rządowym sferom dogadzającego, kierunku politycznego, uśmiecha się już naszym konserwatystom i dlatego gotowi oni z całej siły poprzeć akcyę zreformowania szkoły średniej, ujętej w formę internatu.

Z bruku wiedeńskiego.

Wiedeń, 3 stycznia.

(„Sylvesterbummel". — Całą noc na bruku. — Wzruszająca zgoda z policyą. — Tajemnicze samobójstwo, i zabójstwo).

(x.) Tak jest — literalnie z bruku, albowiem noc Sylwestrową każdy Wiedeńczyk, mający choć trochę humoru i poniżej 70 lat życia, przepędził na bruku. Tutaj „Sylvesterbummel" nie jest czczem wyrażeniem, ale rzeczywistością tak głośną, że niepodobna o niej wątpić. Policya daje kawiarniom i restauracyom licencyę na całonocną gościnność, a publiczności na taką miarę wesołości, która w zwykłych czasach skończyłaby się protokołem przed komisarzem policyi. W ubiegłym roku noc Sylwestrową zakłóciły w przykry sposób wielkie bandy przedmiejskich indywiduów, skorych do pospolitej bójki, tego roku policya z góry uniemożliwiła rycerzom pięści udział w sylwestrowym „bumlu".

Za to publiczność, żądna swobodnej a niewinnej zabawy, nie była krępowana przez umundurowanych przedstawicieli władzy, którzy bardzo dyskretnie pełnili swój urząd, a nawet pozwalali, ażeby od czasu do czasu własne ich osoby wciągano do „bumla". Oczywiście w śródmieściu, a zwłaszcza na ulicach Kaerntnerstrasse i Rotenthurmstrasse, tudzież na placu św. Szczepana zabawiali się Wiedeńczycy z właściwą sobie serdecznością. Zamaskowanych uczestników nocnego święta było mniej, niż w roku ubiegłym, ale za to jakiś wesoły facet nosił żywe i głośno kwiczące prosię, jako symbol szczęścia. Jakaś grupa młodzieńców przeciągała tanecznym krokiem, ubrana w paltoty, odwrócone podszefkami do góry. Były także grupy młodzieńców, którzy chwytali się nagle za ręce, otaczali panie i panny i wołali: „Caruso!" — na co płeć piękna odpowiadała okrzykami prawdziwego, czy udanego może przestrachu. Na przejeżdżające omnibusy i fiakry amatorzy gimnastyki wdzierali się zręcznie, przeciwko czemu niezbyt energicznie protestowali woźnice. Na dachu jednego z automobilów znalazło się nagle dosyć liczne towarzystwo nieproszonych facetów, co wywołało gaudyum pośród publiczności. Kierownik automobilu z trudem pozbył się owych „bumlerów", z których atoli jeden pozostał na dachu i podczas jazdy wykonywał pocieszne skoki, próbując tańczyć. Sympatyą publiczności cieszyli się faceci, którzy z rozpaczą znakomicie udaną biegali tam i napowrót wołając: „Gdzie moja droga teściowa?"

Na placu św. Szczepana w pobliżu kawiarni Europejskiej ulokowało się dosyć liczne towarzystwo, które przy dźwiękach muzyki urządziło sobie na bruku zabawę taneczną. Kawiarnię wspomnianą, przepełnioną gośćmi, musiał gospodarz zamknąć, ażeby zapobiedz katastrofie z powodu ogromnego natłoku nowych gości. Przed kawiarnią Lebmanna przy Kärntnerstrasse przechodnie i goście w kawiarni odgrywali komiczne pantominy, porozumiewając się przez ogromne szyby, niezasłonięte storami. W powietrzu brzmiały śpiewki wesołe, piszczałki, trąbki, okrzyki: „Prosit Neujahr!", piskliwe głosy pań, znajdujących się w opresyi. Nierzadko zdarzało się, że faceci ściskali i całowali zupełnie obce panie. Ano — „Sylwesterbummel". Byli i tacy, starsi nawet ludzie, którzy z ogromną serdecznością ściskali ręce policyantom, a nawet brali ich w objęcia. Nigdy jeszcze nie panowała taka wzruszająca zgoda pomiędzy publicznością a policyą. Cały „bumel" odbył się wzorowo, skoro policya uwięziła tylko 17 osób i to przeważnie — z przedmieść.

Ponieważ wam telefonowałem o noworocznem samobójstwie tajemniczem, więc teraz muszę dodać do telefonu komentarz. Otóż, wedle urzędowego sprawozdania Towarzystwo ratunkowe w dzielnicy Mariahilf odwiozło z pomieszkania przy ulicy Bachera krawczynię Maryę Zwolanek do szpitala. — Marya Zwolanek, licząca lat 21 życia, miała ranę postrzałową nad lewem okiem. Ranna opowiadała lekarzowi, który ją opatrywał, że wieczorem była u swej przyjaciółki, Anny Kadersabek, która niedawno przybyła z Czech do Wiednia i zamieszkała przy ulicy Kleinschmidt. Anna Kadersabek — wedle tego opowiadania, miała usposobienie melancholijne i twierdziła, że jest córką pewnej hrabiny i jednego z arcyksiążąt, niedawno zmarłego. W latach dziecięcych znajdowała się pod opieką kucharza ś. p. arcyksięcia Rudolfa i dopiero w 17 roku życia dowiedziała się o swojem pochodzeniu. Gdy wieczorem dnia noworocznego Marya Zwolanek przybyła do Anny, to po krótkiej rozmowie oświadczyła, że ją bardzo silnie boli głowa, i poszła do łóżka. Anna prosiła, ażeby Marya głowę swoją położyła na jej głowie, co miało jej przynieść ulgę. Gdy Marya przez chwilę trzymała swą głowę na skroniach Anny usłyszała nagle dwa strzały i uczuła w głowie nad okiem piekący ból. Zerwała się, obmyła ranę i wybiegła z pokoju, dążąc do swego pomieszkania. Stamtąd dopiero telefonować kazała po wóz ratunkowy.

Tak brzmi relacya Maryi Zwolanek. Policya, która udała się na miejsce czynu, stwierdziła, że Anna Kadersabek leżała na łóżku martwa. W prawej ręce trzymała rewolwer. W liście, który pozostawiła Kadersabkówna, znajdowało się oświadczenie, że obie dziewczyny odbierają sobie dobrowolnie życie i pragną razem spoczywać. Tymczasem Marya Zwolanek nie przyznaje się do chęci samobójstwa. — Wedle relacyi, ogłoszonej przez „Zeit", Kadersabkówna, młodsza o lat 5 od swej przyjaciółki, czuła do Maryi Zwolanek, bardzo pięknej dziewczyny, zwyrodniały popęd i to miało być przyczyną samobójstwa i usiłowanego zabójstwa.

Kronika.

Kraków, 4 stycznia.

Zgromadzenie członków Towarzystwa demokratycznego odbędzie się w Krakowie jutro, w sobotę 5 b. m., o godzinie pół do 7 wieczór w kancelaryi mecenasa Gertlera przy ulicy Floryańskiej l. 31, I piętro.

Na porządku dziennym postawiono kilka ważnych spraw z bieżącej polityki. Pożądany jest jak najliczniejszy udział członków.

Okręgowe biuro pośrednictwa pracy. Jak wiadomo, z dniem 1 stycznia miało zostać otwartem w Krakowie okręgowe biuro pośrednictwa pracy. — Biuro to, mieszczące się przy ulicy Jabłonowskich, zostało już zorganizowane, a naczelnik biura, dr Kumaniecki, wyjechał do Bochni i Wieliczki, aby z tamtejszemi Radami powiatowemi ostatecznie porozumieć się w sprawie działalności biura. Uroczyste otwarcie nowej instytucyi nastąpi około d. 20 b. m. przy udziale delegatów tak robotników, jak i pracodawców.

Na powiatowy wiec nauczycielski, który się odbędzie w Krakowie 6 b. m. (szczegóły zamieściliśmy we wczorajszym numerze naszego dziennika), komitet wiecu rozesłał następujące zaproszenie do posłów sejmowych i do Rady państwa, do duchowieństwa i obywatelstwa:

„My, polskie nauczycielstwo ludowe, mamy szczytne do spełnienia zadanie, i nikt nie może zaprzeczyć, nawet wrogowie nasi, byśmy je źle pojęli, lub źle wykonywali. Pracujemy cicho, stoimy na uboczu, targamy nerwy, dławimy się kurzem, w wilgotnych i ciemnych nieraz norach teramy zdrowie, znosimy upokorzenia, których nam nikt nie szczędzi, w nędzy wiedziemy żywot dzień cały, i w nędzy opuszczamy zagon, gdy nadchodzi wieczór naszego żywota. Całe pokolenia nauczycielskie złożyły na ołtarzu Ojczyzny ofiarę z swego życia i odeszły z uczuciem krzywdy. To uczucie krzywdy i nasze zalewa serca. I nam opadają ręce w znoju, bo brakuje nam chleba, bo niezaspokojone są pierwsze potrzeby nasze i naszych rodzin. Trzydzieści już lat z górą pukamy do bram Sejmu o wymiar sprawiedliwości, trzydzieści lat odprawiają nas z niczem. Takie postępowanie Sejmu poniża nas i krzywdzi. To też postanowiliśmy obecnie zaapelować do całego kraju, do całego społeczeństwa. Niechże z ust pp. posłów, duchowieństwa i szan. obywatelstwa usłyszymy publicznie: czy należy się nam słuszna zapłata za pracę naszą, czyli nie. Wszak to nie kto inny, to wychowawcy narodu, to ci, którzy dzieci Wasze kształcą, którzy dusze ich urabiają — to ci zapraszają Was na wiec powiatowy".

Trzy odczyty p. C. Jellenty. W przyszłym tygodniu, staraniem krakowskiego Oddziału Uniwersytetu ludowego, odbędą się trzy odczyty p. Cezarego Jellenty, redaktora „Ateneum" z Warszawy. Znany krytyk i esteta warszawski mówić będzie o filozofii Nietzschego, której jest jednym z najlepszych u nas znawców. Odczyty p. Jellenty we Lwowie wzbudziły powszechne zainteresowanie i cieszyły się niezwykłem powodzeniem. Niewątpliwie zaciekawią one również krakowską publiczność, która zechce poznać w nowem oświetleniu wielką spuściznę najsłynniejszego myśliciela XIX wieku. Bliższe szczegóły o wykładach doniosą afisze.

Z teatru ludowego komunikują nam: W sobotę wystawioną będzie sztuka Gabryeli Zapolskiej p. t. „Kaśka Karyatyda". — Przez przeciąg dwóch miesięcy zimowych, t. j. styczeń i luty, przedstawienia w teatrze ludowym odbywać się będą tylko w soboty i niedziele, w poniedziałki zaś stale dawane będą przedstawienia dla młodzieży szkolnej. We wtorki, środy i czwartki trupa teatru ludowego wyjeżdżać będzie z przedstawieniami do większych miast prowincyonalnych.

Ze szpitala Bonifratrów. Zarząd szpitala Bonifratrów podaje do wiadomości, że profesor dr Fr. Krzyształowicz, prymaryusz tegoż szpitala dla chorób skórnych i wenerycznych, ordynuje tamże co wtorek, czwartek, piątek i niedzielę od godz. 8 do 9 rano. Zarazem zawiadamia zarząd szpitala, iż w nowym budynku szpitalnym utworzono kilka oddzielnych pokoi (seperatek) dla chorych.

Drożyzna węgla. — W mieście całem panuje ogromne oburzenie na władze miejskie, że mimo przestróg i przykładów lat ubiegłych nic nie uczyniły aby zabezpieczyć mieszkańców przed katastrofą, jaka spadła bieżącej zimy na ogół Krakowian. Już przecie we wczesnej jesieni wiadomo było, że kopalnie węgla otrzymują ogromne prywatne zamówienia, a kolej północna z dziwną opieszałością nie przygotowała potrzebnych wozów pod przewóz węgla. Jak nas informują, właściciele wielkich składów węgla w Krakowie, wbrew kontraktom nie otrzymują zamówionego towaru, wskutek czego brak węgla w Krakowie jest powszechny. Wozów z miejskiego składu jeździ zaledwie 3 do 5 dziennie, a parobcy rozwożący ten węgiel dają do poznania, że tylko za wysoką cenę lub za suty napiwek odniosą na zawołanie worek z węglem, w prywatnych zaś składach ceny idą wciąż w górę i dzisiaj żądają niektórzy składnicy już po 1·80 hal. (90 ct.) za cetnar.

Nowa taryfa pocztowa. Z dyrekcyi poczt komunikują nam: Z dniem 16 bm. wejdzie w życie nowa taryfa pocztowa dla obrotu krajowego, którą można otrzymać w osobnej odbitce w ekspedycie dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie i w każdym urzędzie pocztowym po 10 h, za sztukę.

Smiertelne wypadki w klinice. Wczoraj po południu krążyły w mieście pogłoski śmierci jeszcze dwóch chorych, zostających w leczeniu w klinice chorób wewnętrznych, którym na klinice chorób wenerycznych wstrzyknięto preparaty rtęciowe. Pogłoski te, jak zasięgnęliśmy informacyi, okazały się nieprawdziwemi. Oprócz jednego z chorych, który walczy ze śmiercią, dwaj inni chorzy mają się względnie nieźle i jest nadzieja utrzymania ich przy życiu. Dzisiaj przed południem sędzia śledczy dr Jendl blisko przez dwie godziny przesłuchiwał kierownika kliniki chorób wenerycznych, prof. dr Reissa, z których to zeznań spisany został obszerny protokół.

Z kraju.

Lekceważenie publiczności. O dwunastogodzinnem postoju na stacyi Pleśna, o czem pisze nam także dziś nasz przedstawiciel tarnowski, otrzymujemy od przygodnego korespondenta następującą informacyę:

Dnia 2 bm. pociąg osobowy, przybywający zwyczajnie do Tarnowa z Stróż o godz. 7·40 wieczór, stanął około godz. 7¹/₂ na przedostatniej stacyi, w Pleśnej, nie mogąc ruszyć dalej w drogę z powodu przeszkody, powstałej pono przez wykolejenie się pociągu towarowego między Pleśną a Tarnowem. Wszędzie gdzieindziej, tj. tam, gdzie nie lekceważą podróżującej publiczności, aby jej umożliwić dalszą podróż, wysłanoby z najbliższej stacyi pociąg, do któregoby się podróżni przesiedli. U nas inaczej. Zatrzymano w Pleśnej pociąg osobowy wraz z podróżnymi aż do rana. Niektórzy podróżni, nie mogąc się doczekać odsieczy, wysiedli z pociągu i brnąc piechotą wśród wysokich zasp śnieżnych, przebyli „per pedes" 10 kilometrową drogę do Tarnowa. Bez komentarza!

Tarnów, 3 stycznia. (Zawieje śnieżne. Towarzystwo zaliczkowe. Ochronka dzieci na Grabówce) Wczoraj na linii kolejowej Tarnów—Nowy Sącz panowała bardzo silna zawieja śnieżna, skutkiem czego wszystkie pociągi, idące od strony Nowego Sącza do Tarnowa, przybyły ze znacznem opóźnieniem. Kilkudziesięciu ludzi pod dozorem urzędnika kolejowego z Tarnowa odgarnywało przez kilkanaście godzin śnieg z toru kolejowego. Pociąg osobowy, idący od Stróż, stał w Pleśnej, małej stacyjce przed Tarnowem, dwanaście godzin. Również na linii Tarnów—Szczucin wszystkie pociągi doznały znacznego opóźnienia. Koło stacyi Żabno pociąg ugrzązł zupełnie w zaspie, tak że trzeba było sprowadzić drugą maszynę z Tarnowa.

Tarnowskie Towarzystwo zaliczkowe podniosło z dniem 1 bm. stopę procentową od wkładek oszczędnościowych na 5 prc., od weksli powyżej 2000 koron na 7 prc. od weksli i skryptów dłużnych poniżej 2000 kor. na 8 prc.; pożyczek hipotecznych udziela według dawnej normy na 6¹/₂ prc. Podatek rentowy opłaca Towarzystwo z własnych funduszów. Stan wkładek z końcem r. 1906 wynosił 1,215,473. Do Towarzystwa należy 1500 członków z udziałem 94.691 koron. Jak widzimy, przesilenie finansowe zagranicy odbija się także na naszych małych instytucyach finansowych.

Towarzystwo groszowe ku wspieraniu ubogich dzieci w ochronce św. Stanisława na Grabówce zakończyło ubiegły rok deficytem 331 koron 84 ha. ofiarne nasze panie zebrały na fundusz obiadowy tego Tow. 693 kor. Kasa oszczędności dała 500 kor. Mimo ofiarności naszego społeczeństwa pozostał niedobór, bo biedy w naszem mieście bardzo dużo.

Brody, 2 tycznia. Oświetlenie elektryczne jest przyczyną rezygnacyi burmistrza dra Rittla. Radni przyjęli ofertę węgierskich przedsiębiorców, która jest dla miasta korzystniejszą wedle ich zdania, podczas gdy burmistrz forsował ofertę p. Słonnickiego, właściciela młyna parowego, jako krajową.

O pożarze fabryki albuminu w Podwołoczyskach nadchodzą następujące szczegóły:

Składy jaj i fabryka Langroda leżą w mało zamieszkałej ulicy Nowy Świat, a były wedle najnowszych wymagań urządzone. — W składach ty[illegible] znajdują się także piwnice, w których przecho[illegible]wano jaja wapienne. Dnia 1 stycznia pra[illegible] 40 robotników przy wyjmowaniu jaj z [illegible] myto je i pakowano do skrzyń, celem [illegible] transportu. W magazynie, gdzie manipulow[illegible] lono w żelaznym piecu, ażeby ogrzać magazyn. — O godzinie 10 w nocy ukończono pracę, robotnicy poszli do domów, a pełnomocnik p. Langroda, Zucker, zamknął składy, zostawiając 4 wagony jaj w magazynie, a 15 wagonów jaj wapiennych w piwnicy. Kilkanaście minut po zamknięciu magazynu spostrzeżono wybuchające płomienie od strony pieca. Natychmiast powstał alarm, ponieważ jednak droga do tych składów jaj prowadzi przez pola, które były wielkiemi śniegami pokryte, przeto z trudnością dojechała tam ochotnicza straż ogniowa z naczelnikiem p. Kozowerem, oraz nadbiegło kilkadziesiąt osób na miejsce wypadku. O ratunku składu jaj, mieszczących się w głównym budynku, już ani mowy być nie mogło; starano się więc, aby dalsze składy i boczne budynki od ognia ochronić, co przy uciążliwej pracy ochotniczej straży pożarnej i nadbiegłych na ratunek ludzi wreszcie się udało.

Ogień powstał od żelaznego pieca, a leżące w magazynie 4 wagony jaj i 2 wagony wełny drzewnej spaliły się na popiół, znajdujące się zaś w piwnicach 15 wagonów jaj wapiennych zostały przez ogień prawie całkiem zniszczone. Szkoda — ubezpieczona w wiedeńskiem „Centralverband für Industrielle" — wynosi około 160.000 koron. Towar był zaliczkowany przez filię Banku hipotecznego w Krakowie. 40 robotników pozostało bez pracy. W oddziale fabrycznym, który znajdował się w [illegible]lonym budynku, spaliło się tylko urządzenie, albowiem albuminu (wyrób z jaj) na składzie nie było.

Zmarli.

W Warszawie zmarł Bronisława z Trautseltów Orłowska, lat 58, wdowa po lekarzu, matka znanego poety i humorysty, Antoniego Orłowskiego (Krogulca), przebywającego obecnie w charakterze wygnańca w Krakowie.

W Warszawie zmarł ś. p. Antoni Hołowiński, znany przyrodnik, przeżywszy lat 64.

Ze świata.

Bandytyzm szerzy się raczej, a wcale nie ust[illegible] w Rosyi i zaborze rosyjskim, jak o tem świadczy następujący szereg napadów:

We wsi Stare Ponowo pod Petersburgiem, do właściciela willi Tkaczukowa, weszło pięciu bandytów. Rozkazali obecnym, aby nie ruszali się z miejsca, poczem zrabowali 40.000 rubli i umknęli.

Po rewizyi w mieszkaniu aresztowano współpracownika „Pet. Gazety", Morkowskiego.

W Libawie w południe kasyer olearni w towarzystwie policyantów wiózł 6000 rubli do fabryki. Na rogu ulic Cmentarnej i Pawilonowej sześciu zbrojnych ludzi zaczęło strzelać, zabiło dwóch policyantów, zraniło dorożkarza i kasyera, zabrało 1400 rubli i uciekło. Wskutek podejrzenia uję[illegible] 5 ludzi.

W Tomsku dokonano napaści na kasę skarbową kaińską. Kasyer zdążył uciec z kluczami i uczynił alarm. Bandyci uciekli, zraniwszy żołnierza.

We wsi Boczce, jak donoszą z Połtawy w now[illegible]

snorolskim, czterech bandytów wpadło do majątku Aleksiejówka, zamordowało żonę stróża i obrabowało dom, poczem uciekli.

W Łowiczu rano 2 bm. na urzędnika kasy powiatowej, niosącego 1500 rubli, napadło sześciu zbrojnych ludzi, z których jednak dwóch ujęto, a pozostali uciekli.

Rozstrzelanie. Z Warszawy donoszą pod d. 3 bm.:

Wczoraj w cytadeli z wyroku sądu wojennego polowego straceni zostali przez powieszenie: Szmigielski, Bieńkowski i Pohorecki. Pierwszy ze skazańców był oskarżony o zabójstwo strażnika, a dwaj pozostali o napad na sklep monopolowy.

Z Kielc donoszą pod datą 3 bm.: Dziś rano z wyroku sądu wojennego polowego rozstrzelano Jana Szukiewicza, przywódcę bandy, która zrabowała dom gospodarza Wójcika we wsi Domaszewice. Szukiewicz pochodził z powiatu stopnickiego.

Z Łodzi donoszą pod datą 3-go b. m.: Wczoraj wieczorem o godz. 8, ulicą Młynarską na Bałutach szedł patrol, złożony z 3 żołnierzy. Nagle z grona niewiadomych sprawców padły strzały i jeden z żołnierzy, Piotr Świątek, lat 33, padł ugodzony kilka kulami. Dwaj ugodzeni żołnierze zaczęli strzelać bezładnie. W jednym z domów, odległym o 200 kroków od miejsca strzałów, kula karabinowa wpadła do mieszkania i śmiertelnie postrzeliła żonę robotnika, Ernestynę Fertnerową. Ranny żołnierz, przewieziony do cyrkułu, zmarł tam niebawem.

W obrębie IV-go cyrkułu dokonano wczoraj licznych rewizyj i aresztowań osób, przy których znaleziono rewolwery lub proklamacye.

Ofiary strajku szkolnego w zaborze pruskim. Dzienniki poznańskie donoszą: Murarz Leonard Latoszski z Gostynia skazany został na 3 miesiące więzienia za obrazę nauczyciela Schilla. — W Krotoszynie tamtejszy sąd ławniczy skazał robotnika Turzańskiego na 3 miesiące więzienia za obrazę głównego nauczyciela Jernajczyka, a pewnego włościanina Roszek za obrazę miejscowego nauczyciela na 1 miesiąc więzienia.

Z Koronowa piszą do „Dziennika Kujawskiego": W swej bezsilności wobec strajku szkolnego, wysilają się nasi najserdeczniejsi na najrozmaitsze pomysły, aby nam dokuczyć i okazać swą przemoc. U nas „landrat" nakazał zamykać wszystkie restauracye o godz. 8; nakaz ten co do niemieckich restauratorów po krótkim czasie zniesiono; na zażalenia polskich restauratorów „landrat" wcale nie odpowiada.

Polacy na scenie niemieckiej. Jak donosi „Zeit", cenzura wiedeńska zezwoliła na wystawienie dramatu Ottona Liljenfelda p. t. „Aus den Polenkreisen" („Z Kół polskich"). Autor — pisze ów dziennik — z powodów politycznej natury, a zwłaszcza ze względów na Koło polskie, musiał zgodzić się na liczne wykreślenia. Na przykład aforyzm: „U Boga i Koła polskiego jest wszystko możliwem", padł ofiarą ołówka cenzorskiego. Sztuka wspomniana ukaże się na scenie „Bürgertheatru".

Krwawa zemsta. Asystent urzędu pocztowego w Witkowicach na Morawach, Józef Ziweger, osobistość znana w mieście ze swojej brutalności, miał ciągłe zatargi z naczelnikiem urzędu pocztowego Leopoldem Nitschmannem. Ziweger, który zaniedbywał w sposób karygodny służbę, skutkiem interwencyi naczelnika miał śledztwo dyscyplinarne i otrzymał napomnienie od inspektora pocztowego, dr Rodlera, który przybył do Witkowic dla przeprowadzenia śledztwa. Ziweger postanowił się zemścić. W tym celu udał się wieczorem do pomieszkania Nitschmanna i zawiadomił go, że inspektor Rodler przybył znowu do urzędu i czeka tam na niego. Nitschmann udał się rzeczywiście do urzędu, ale skonstatował, że dr Rodler wcale nie przybył do Witkowic. Tymczasem Ziweger, zaczajony w sieni pomieszkania Nitschmanna, rzucił się na jego żonę i obuchem siekiery uderzył ją kilka razy w głowę. Nitschmannowa padła śmiertelnie ranna, a Ziweger uciekł do pobliskiego lasu, gdzie go uwięziła żandarmerya. Lekarze wątpią, ażeby ofiara zbrodni pozostała przy życiu.

Obrabowanie zakładu zastawniczego. W Berlinie do zakładu zastawniczego w pobliżu dworca Szczecińskiego włamała się szajka międzynarodowych złodziejów, która zabrała 10.000 marek w gotówce, 5000 marek w papierach, złote zegarki i rozmaite przedmioty wartościowe. Włamywacze dostali się do zakładu z hotelu, w którym wynajęli pokój.

Clemenceau ministrem wojny. Dziennik urzędowy ogłasza, że prezydent gabinetu francuskiego, Clemenceau objął kierownictwo ministerstwa wojny na czas nieobecności generała Picquarta, który udał się do Algieru.

Samobójstwo właściciela apteki. Właściciel apteki dr Otton Terenkoczy otruł się strychniną. Przyczyną była melanchia.

Katatrofa kolejowa. W Ameryce północnej koło stacyi Altavista na kolei Chicago—Rock—Island zderzyły się dwa pociągi. Kilka wagonów spadło z nasypu i zaczęło się palić. Jak na razie stwierdzono, zginęło 35 osób, a 21 odniosło rany. Katastrofę spowodowała nieuwaga telegrafisty, który umknął ze stacyi, ale został ujęty i uwięziony.

Krwawe ściąganie podatków. W dwóch miastach hiszpańskich podczas ściągania podatku spożywczego przyszło do krwawych walk pomiędzy żandarmeryą a ludnością. W Saguncie padły dwie osoby, a sześć odniosło rany, w Alicante zabito jednę osobę, a zraniono trzy.

Kolej na czekoladę i kakao. Centralny związek austryackich fabrykantów czekolady uchwalił na odbytem w Wiedniu posiedzeniu podwyższyć ceny swoich wyrobów z powodu podrożenia materyału surowego. Podwyższono ceny o 70 hal. na kilogramie proszku kakaowego, zaś do 40 hal. na kilogramie czekolad wedle jakości wyrobu.

Kącik humorystyczny.

Życzenie.

Książę Bülow opozycyę położył pokotem:
Welfów, Centrum, Socyalistów, równo zmięszał [z błotem,
Że tam dodał i Polaków, to na śmiech zakrawa.
Wyrzekł bowiem, że ci mają też opiekę prawa.
Oj, Bülowie, tyś istotnie kłamstw olbrzymia rzeka,
Czyliż nie wiesz, nad Polakiem, jaka to opieka?
Więc to PRAWO, co więzieniem dzieci karci [srogiem?
Więc to PRAWO, co te dzieci każe tłuc batogiem?
Więc to PRAWO, gdy porywa dziatwę żandarm [z chaty?
PRAWO wszystko to, kanclerzu, w łgarstwa tak [bogaty?
Jeżeli to wszystko prawem, przyjm przy Nowym Roku
To życzenie, nadpajacu, o wesołem oku:
Niech przy takiem samem PRAWIE rok ci nowy [zleci,
Lecz w stosunku nie do polskich, lecz niemieckich [dzieci.

Ze stowarzyszeń.

Z Sokoła. Wieczornica taneczna oddziału kolarskiego Sokoła odbędzie się w sobotę 12 bm. w górnej sali na dochód budowy własnego boiska kolarskiego. Przygrywać będzie orkiestra „Harmonii". Osoby, pragnące otrzymać zaproszenia, raczą życzenie swoje zgłosić do kancelaryi Sokoła pomiędzy godz. 6—8 wieczór, albo kartą korespondencyjną.

Wieczornica miesięczna w krak. „Sokole" odbędzie się dla członków i ich rodzin w sobotę 5 b. m. Wieczór urozmaicony będzie orkiestrą i monologami. Wstęp wolny.

Ze stowarzyszenia „Achwa", żydowskiej młodzieży handlowej, komunikują nam: Staraniem stowarzyszenia odbędzie się w sobotę 5 b. m. w salach hotelu saskiego raut połączony z zabawą taneczną. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Wiedeński oddział uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. W niedzielę 6 bm. o godzinie pół do 4 po południu w sali restauracyi „Lehrerhaus (VIII Langegasse 20) odbędzie się odczyt p. Kazimierza Oczesalskiego: „O obiegu krwi w organizmie ludzkim". W poniedziałek 7 bm. punktualnie o godz. 8 wieczór w lokalu stow. „Spójnia", VIII Langeg. 14, rozpocznie p. Kazimierz Oczesalski cykl wykładów: „Anatomia ciała ludzkiego z uwzględnieniem fizyologii".

Mianowania. Wydział krajowy zamianował adjunkta kancelaryjnego Bolesława Czołowskiego wicesekretarzem Wydziału krajowego w oddziale kolejowym.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydyum galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbowej zamianowało poborcami podatkowymi w IX randze kontrolorów urzędu podatkowego E. Kowalskiego, T. Lisienieckiego, W. Dyakowskiego, W. Niezabitowskiego, W. Bilińskiego, J. Stachurskiego, U. Pechnika, I. Dobrowolskiego, J. Liganowskiego, E. Sobolskiego i R. Modliszewskiego, oraz oficyałów urzędów podatkowych W. Ettmayera, W. Sleczkowskiego, A. Koberweina, W. Kupihzka, J. Zajączkowskiego, M. Monsuego, J. Kopczyńskiego, Z. Frischa, W. Nogę, M. Rayskiego, M. Wilczka, E. Daniłowicza, A. Rutkowskiego, J. Nowotarskiego, D. Frischa, P. Błaszkiewicza, J. Mielnika, T. Bereżyńskiego, L. Jasińskiego, J. Kalinowskiego, J. Polańskiego i W. Lisa. Kontrolorami urzędów podatkowych w X randze adjunktów podatkowych: W. Jurkiewicza, K. Kokocińskiego, K. Dawidowskiegp. K. Barana, S. Kościńskiego, J. Biedreńskiego, J. Podwapińskiego, J. Wołoszyna, R. Maciejowskiego, M. Czerwińskiego i W. Dziedzica.

Oficyałami urzędu podatkowego w X randze adjunktów urzędów podatkowych J. Dyaczyńskiego, S. Schweizera, K. Kamienskiego, W. Pieczątkowskiego, K. Dziwlika, J. Kuczykę, M. Powcha, E. Mathiasa, A. Kutscherę, W. Kokoszyńskiego, J. Łazowego, S. Witoszyńskiego, W. Łazarskiego, J. Zajączkowskiego, J. Schollenberga, E. Kesslera, P. Karpińskiego, Z. Sławińskiego, E. Auerbacha, A. Stankiewicza, S. Koznba i T. Haleczkę.

Czysty dochód z loteryi spożywczej urządzonej 23 grudnia w Podgórzu, wyniósł 650 K., zczego rozdzielono po połowie na kuchnię ludową i na ochronkę dla małych dzieci.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
W sobotę: M. Turzyma: „Z historyi ruchu kobiecego".

Repertoar teatru miejskiego.
W sobotę: „Kandida", sztuka w 3 aktach Bernarda Shaw'a.
W niedzielę: „Wieczór trzech króli".

Repertoar teatru „Figliki".
W niedzielę: „Pan Badin" Courtelin'a, „Figliki" i „Portfel" Mirabeau.

Z kalendarza. W sobotę 5 stycznia: Telesfora p. m. i Emiliany p.; w niedzielę 6 stycznia: Trzech Króli: w poniedziałek 7 stycznia: Juliana i Lucyana mm.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 stycznia termometr doszedł od — 1·2 do + 5·9 C.; barometr wahał się.

Dnia 4 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 734·8 mm., termometru — 0·2 C.; cisza.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa odczytano następującą depeszę od ks. Zdzisława Czartoryskiego z Jutrosina w Poznańskiem:

„Proszę przyjąć wyrazy czci i serdecznego podziękowania za mężne słowa i stanowisko, zajęte przez dostojne grono radnych wobec okropnego położenia naszego i dzieci naszych".

Depeszę tę przyjęto oklaskami.

Drożyzna opału we Lwowie dochodzi do niebywałej wysokości. Do niedawna płacono w składach 1 koronę 60 halerzy za cetnar węgli. W ostatnich jednak dniach żądają już 2 korony i więcej za cetnar, a co gorsza i za tę cenę węgli nie można było dostać. Winę ponosi także zarząd miasta, albowiem z powodu nieuprzątnięcia śniegu z ulic, dowóz węgli z dworca kolejowego do miasta stał się wprost niemożebny.

Komitet wystawy przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie 1907 r., zawiadamia wszystkich P. T. wystawców, chcących wziąć udział w tej wystawie, że zastępstwo komitetu dla Królestwa Polskiego przyjął lekarz dr Stanisław Kurtz (Warszawa, ulica Sienna l. 22), do którego należy wnosić wszelkie zgłoszenia w obrębie Królestwa Polskiego i który też udzieli chętnie wszelkich wyjaśnień w sprawie wystawy w godzinach od 7 do 8 wieczorem.

Pogrzeb ś. p. Jana Rajewskiego, profesora matematyki w uniwersytecie lwowskim, odbył się onegdaj przy licznym udziale publiczności. Nad grobem przemówił w serdecznych słowach dziekan wydziału filozoficznego prof. Smoluchowski. Z mowy tej przytaczamy następujące ustępy.

S. p. Rajewski, urodzony w r. 1857 pod Stryjem, uczęszczał do szkół w Drohobyczu i we Lwowie, następnie utrzymując się o własnych siłach, kształcił się w uniwersytecie lwowskim, wyróżniając się swoimi zdolnościami matematycznemi z pośród swych kolegów, a ukończywszy studya, oddał się pracy nauczycielskiej, naprzód we Lwowie i w Stanisławowie, później w Krakowie, gdzie przez 11 lat działał w wyższej szkole przemysłowej, i wyrobił sobie rozgłos jako wzorowy pedagog. Pomocy nie doznawał od nikogo, sam własną pracą musiał sobie torować drogę, ale zawsze był gotów wspierać, o ile tylko potrafił, wszystkich, którzy się znajdowali w potrzebie. Nic dziw tedy, że często walczyć musiał z niedostatkiem materyalnym i że siły swe zużywał w twardej walce o byt. Wreszcie, gdy w r. 1901 zamianowany został nadzwyczajnym profesorem matematyki na naszym uniwersytecie, otworzyło mu się pole do pracy, gdzie miał sposobność do zwrócenia wrodzonych swych zdolności w kierunku twórczej pracy naukowej i gdzie mógł nareszcie osiągnąć stanowisko wolne od trosk materyalnych. Ale nie było mu danem doczekać się zupełnego zadowolenia z losu. Stanęła na przeszkodzie choroba, która przez półtora roku organizm jego toczyła, aż wreszcie jego siły wyczerpała i kres ciężkiemu życiu położyła.

Imieniem uczniów pożegnał zmarłego pan Jaremko.

Samobójstwo podpułkownika. Donieśliśmy wczoraj, że we Lwowie zastrzelił się podpułkownik, Karol Kosegg. O samobójstwie tem pisze jeden z dzienników lwowskich pod datą wczorajszą:

Dzisiaj rano przechodnie na ulicy Kurkowej widzieli, jak żołnierze wynosili z tak zwanej „Heimatskaserne", t. j. wielkich koszar 80 pułku piechoty przy ulicy Kurkowej i placu Franciszkańskim na marach jakiegoś trupa. Ponieważ władze wojskowe wypadki takie otaczają ścisłą tajemnicą — przeto powstały w mieście na temat dzisiejszego wydarzenia najdziwaczniejsze wersye. Opowiadano o sensacyjnym śmiercią jednego z współzawodników zakończonym pojedynku pułkownika z jakimś generałem, inne znów wersye opowiadały o zabiciu kapitana przez żołnierzy. W rzeczywistości było to samobójstwo, o tyle naprawdę sensacyjne, że za broń samobójczą chwycił człowiek w wieku podeszłym, wzorowy oficer, doskonale sytuowany materyalnie, ojciec rodziny. Mianowicie targnął się na swoje życie podpułkownik 80 pułku piechoty, Kosseg. Liczył on lat pięćdziesiąt kilka. Był najbardziej służbistym z oficerów tego pułku, energiczny, w służbie surowy, cieszył się jednak sympatyą żołnierzy. Jak wspomniano, był ojcem rodziny, pozostawił żonę i 2 czy 3 dzieci; stosunki materyalne miał najzupełniej uporządkowane, a podobno był nawet człowiekiem zasobnym. Jakim mógł być powód samobójstwa, niewiadomo. Przypuszczać tylko można, że powodem mogło być wielkie zdenerwowanie, które od lat kilku trapiło podpułkownika Kossega. Dzisiaj rano przybył on o zwykłej godzinie do koszar, załatwił rozkazy i raporty, następnie wyprawił batalion swego pułku na ćwiczenia, poczem powrócił do swojej kancelaryi i celnym wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Radcą dworu zamianowany został p. Tadeusz Klusik-Orzechowski, starszy radca krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Śmierć pod lokomotywą. „Kuryer Lwowski" donosi ze Stryja: Onegdajszej nocy na dworcu tutejszym dostał się pod manewrującą maszynę ślusarz Franciszek Czermak i poniósł śmierć na miejscu.

Repertoar teatru lwowskiego.
W sobotę po południu: „Damy i huzary", wieczór: „Traviata".
W niedzielę po południu: „Królowa Tatr"; wieczór: „Żebrak" Kienzla (występ Al. Bandrowskiego).
W poniedziałek: „My".
We wtorek: „Słodka dziewczyna".
We środę: „Zażarty automobilista".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 4 stycznia).

W sprawie nowej pożyczki.

Petersburg. Pet. Agencya telegraficzna zaprzecza wiadomościom dzienników zagranicznych, jakoby budżet Rosyi na rok 1907 wykazywał deficyt, a rząd z powodu tego zmuszony był starać się o nową pożyczkę.

Szczegóły zamachu.

Petersburg. O zamachu na naczelnika miasta Launitza donoszą jeszcze następujące szczegóły:

Wraz z Launitzem opuszczał kaplicę w klinice wielki książę Oldenburski z małżonką. Przy wyjściu, gdzie czekało mnóstwo osób, które nie mogły znaleźć miejsca w kaplicy, wysunął się Launitz naprzód, ażeby utorować drogę parze wielkoksiążęcej. W tej chwili młody mężczyzna, lat mniej więcej 23, ubrany w elegancki frak, wsunął rękę pomiędzy stojące przed nim osoby i dał do Launitza dwa strzały, których kule ugodziły go w plecy i tylną część głowy.

Launitz upadł. Wśród obecnych powstała panika. Wówczas wielki książe oldenburgski pierwszy rzucił się na sprawcę zamachu, a w tej chwili także adjutant Launitza cięciem szabli rozpłatał mu czaszkę. Upadając na ziemię sprawca zamachu dał jeszcze do siebie kilka strzałów, z których jeden ugodził go w brzuch. Wskutek obu ran umarł on na miejscu, Launitz zaś skonał po kilku minutach.

Przy rewizyi osobistej u sprawcy zamachu znaleziono w bocznej kieszeni jego fraka jeszcze jeden nabity rewolwer, oprócz tego atoli nie znaleziono nic, coby umożliwiało stwierdzenie jego tożsamości. Ubranie frakowe oraz bielizna, jaką miał na sobie, były zupełnie nowe, bez jakiegokolwiek znaku. — Jedynie jego twarde, spracowane ręce wskazują, że należał on do stanu robotniczego.

Aresztowania.

Petersburg. Jak donoszą z Kijowa, wszyscy członkowie komitetu wykonawczego partyi socyalno-demokracyjnej, w liczbie 40, **zostali wczoraj aresztowani.**

O powstanie w Tukkum.

Ryga. Zaczęła się sprawa w sądzie wojennym okręgowym o powstanie w Tukkumie. Oskarżonych jest 70 osób, obrońców przeszło 30.

W Mardenie rozstrzelano z wyroku sądu wojennego polowego byłego urzędnika poczty Satza.

Zamach w Tyflisie.

Tyflis. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem dwóch ludzi wykonało nowy zamach, zapomocą bomby na oficera policyi Lohadze, na którego już przedtem kilkakrotnie czyniono zamachy. Wybuch bomby nie zranił nikogo. Sprawcy uciekli. Strzelił za nimi jeden z policyantów i ugodził przechodzącą staruszkę, która natychmiast umarła.

Niepokoje nadgraniczne.

Tyflis. W ostatnich czasach mnożą się w okolicach nad granicą perską napady perskich rozbójników, którzy uprowadzają trzody i uciekają do Persyi.

Więźniowie na Syberyi.

Czita. W mieście liczne aresztowania. Z okręgu zabajkalskiego większość wygnańców politycznych przeniesiono do okręgu jakuckiego. Okręg ten jest przepełniony wygnańcami politycznymi. Sprawę o Związku rewolucyjnym jakuckim, odłożono do marca. Więźniów, którzy już od pół roku siedzieli w więzieniu, wypuszczono za poręczeniem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 stycznia.

Madryt. Król sankcyonował ustawę amnestyjną i o prowizorycznem cle od zagranicznego zboża.

O mowie Madeyskiego.

Wiedeń. „Die Zeit" zwraca się przeciwko wczorajszym wywodom dr. Madeyskiego w delegacyach i przy tej sposobności zajmuje się Polakami. Dziennik ten pisze: Polacy mają wprawdzie wszelkie powody, aby być zadowolonymi z Austryi, ale czy Austrya może być także zadowoloną z Polaków, to inna kwestya. Polacy, którzy zawsze w polityce wewnętrznej Austryi wybitną grali rolę, nie okazali tutaj tej dyskrecyi, jaka byłaby wskazaną wobec innych narodowości. Polacy nie mogą się skarżyć na ucisk ze strony Niemców w Austryi. W sporze czesko-niemieckim zachowywali się Polacy z egoistyczną bezwzględnością i nawet chcieli uzyskać hegemonię w Austryi, niepomni tego, że bardzo są zacofani pod względem kulturalnym i ekonomicznym. Dziennik podniósł wkońcu, że Polacy uciskają Rusinów w Galicyi.

Kompromis przeciwko Polakom.

Berlin. Do „Lokal Anzeigera" donoszą z Poznania: Na zgromadzeniu wyborczem zawiadomił przywódca wolnomyślnych, adwokat Platschek, że toczą się rokowania o kompromis z innemi stronnictwami i są widoki, że w całej prowincyi poznańskiej przyjdzie do zjednoczenia wszystkich stronnictw niemieckich.

Proces miłosławski.

Gniezno. (Tel. B. Wolffa) donosi: W ciągu przesłuchania przyznają oskarżeni: Chrzanowski i Rzepecki, że zebrania w parku w Miłosławiu nie zgłosili, lecz że w tem nie widzą przekroczenia ustawy. W domach prywatnych musi ustać władza państwa i władza policyi, musi być dozwolonem zbierać się na miejscach prywatnych.

Ośmiu współoskarżonych leśnych zeznaje, że na wezwanie Kościelskiego zjawili się na zgromadzeniu celem utrzymania porządku. Żadnych ćwiczeń bronią nie wykonywali. Przy dalszem przesłuchaniu tych oskarżonych stwierdzono, że nadleśniczy Skoraczewski, który w r. 1863 brał udział w powstaniu polskiem, został za zdradę główną skazany na śmierć i później ułaskawiony.

Osk. Rzepecki zeznał na pytanie dlaczego w rozkazie odbycia zebrania Sokołów powiedzianem jest, że wszystko musi być zachowane w tajemnicy, iż stało się to w tym celu, aby władze nie powzięły żadnego podejrzenia. Polecił on, aby zachowano tajemnicę, gdyż zachodziło niebezpieczeństwo, iż władze mogłyby zebrania zakazać, z powodu obawy przed cholerą.

Osk. Chrzanowski zaznacza ponownie, że zebranie miało charakter czysto prywatny.

Gniezno. W procesie polskim postanowił trybunał na wniosek obrony zaprosić na jutro przed południem prezesa policyi z Poznania von Hellmanna, radcę policyjnego Zachera i dwóch komisarzy policyi z Poznania.

Reorganizacya sztabu generalnego i szkoły wojennej.

Wiedeń. W najbliższym czasie ma nastąpić reorganizacya sztabu generalnego armii austryackiej, wedle prawzoru pruskiego w ten sposób, że sztab zostanie podzielony na dwie części: wielki sztab generalny i szkołę wojenną. Szkoła wojenna zostanie znowu zreorganizowana już w jesieni w ten sposób, że kurs nauki będzie w niej trwał trzy lata, zamiast dwóch, jak obecnie. Ukończenie kursu szkoły korpusnej, będzie obliczone jako rok jeden szkoły wojennej.

Budapeszt. W przyszłym tygodniu odbędą się pod przewodnictwem cesarza narady wojskowe, w których wezmą udział: arcyksiążę Franc. Ferdynand, minister Schoenaich, generał Galgotzy i wyżsi oficerowie.

Przeciwko kartelom.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że rząd prowadzi naradę o poczynienie kroków przeciw kartelom, ewentualnie w drodze ustawy.

Ruch przedwyborczy.

Praga. Socyalistyczne „Pravo lidu" ostrzega Młodoczechów przed koncentracyą z takiemi stronnictwami, jak staroczesi lub czescy radykali i zapowiada, że socyaliści we wszystkich okręgach postawią do Rady państwa własnych kandydatów.

Z delegacyi.

Budapeszt. Subkomitet komisyi budżetowej delegacyi dla dostaw wojskowych uchwalił dziś — jak słychać — przyjętą przed świętami rezolucyę zreasumować i przedłożyć komisyi nową rezolucyę odpowiednio do zmienionej sytuacyi. Redakcyę rezolucyi polecono delegatom Clam-Martinitzowi i Baernreitherowi.

Budapeszt. W łonie delegacyi panuje wielkie naprężenie z powodu sprawy dostaw wojskowych. Wielu delegatów nosi się z myślą skreślenia choćby małej sumy z kredytów wojskowych, aby w ten sposób wyrazić votum nieufności ministrowi wojny.

Emigracya z Węgier.

Budapeszt. Jak donoszą dzienniki, w ostatnich czasach zwiększyła się znacznie emigracya z południowych części kraju. W ostatnim tygodniu wyemigrowało do Ameryki przeszło 3000 ludzi, w tem 2000 Słowaków i Chorwatów.

Bułgarya a Rumunia.

Konstantynopol. Zjazd króla rumuńskiego Karola z księciem Ferdynandem bułgarskim zaniepokoił dyplomacyę innych państw bałkańskich. Ogólnie przypuszczają, że następstwem zjazdu będzie nowe zbliżenie się Bułgaryi do Rumunii, a może nawet ściślejszy między niemi związek.

Strajk kolejowy w Bułgaryi.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Sofii: Rada ministrów uchwaliła oddać zarząd całej sieci kolejowej na czas strajku pod zarząd ministerstwa wojny i przyznać żołnierzom, pełniącym służbę kolejową, nadzwyczajne dodatki do płacy. Socyaliści dla zadokumentowania solidarności z kolejarzami, zamierzają proklamować strajk generalny.

Sofia. Prezydent gabinetu Petkow przyjął deputacyę strajkujących kolejarzy, lecz stanowczo oświadczył, że rząd nie może spełnić ich żądań, dotyczących podwyższenia płacy, uregulowania stosunków służbowych i zniesienia ustawy przeciwko strajkom. Minister oświadczył dalej, że właśnie na mocy tej ustawy rząd wystąpi przeciwko strajkującym.

Pożar okrętu.

Farsirad. Podczas pożaru parowca „Lindholmen", utraciło życie 6 osób, wedle innych informacyj 9.

Pocałunek dwóch oceanów.

Panama. W dniu 26 z. m. poraz pierwszy zmięszały się wody oceanu Spokojnego z wodami oceanu Atlantyckiego w przekopie kanału panamskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·57. Renta majowa 99·20. Renta koronowa węgierska 96·15. Akcye austr. zakł. kred. 690·50. Akcye węg. zakł. kred. 838·50. Akcye Anglobanku 317·25. Akcye Unionbanku 577·50. Akcye Bankvereinu 562·25. Akcye Landerbanku 470·50. Akcye kolei państwowych 691·—. Lombardy 176·50. Akcye kolei Elbethal 461·75. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 629·25. Rima-Muranyi 574·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2698·—. Losy tureckie 165·75. Ruble 253·—.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 4 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 217·60. Tow. dyskontowe 186·60.

Usposobienie: ciche.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 4 stycznia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 [illegible]
4% " " "	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% " " " "	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% " " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " " 51-letn.	97 75	98 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 2[illegible]
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 50	98 [illegible]
4% " miasta Lwowa	95 75	96 [illegible]
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 [illegible]
4% " kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	86 —	[illegible]
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	58[illegible]
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	573 —	580
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	99 —	99 [illegible]
" " srebrna	99 —	99 [illegible]
4% renta koronowa austryacka	99 10	99 [illegible]
4% " " węgierska	95 75	96 [illegible]
4% " austryacka w złocie	117 10	117 50
4% " węgierska "	114 50	115 —

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1906 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

- 4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
- 8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
- 1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
- 1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3.15 pop. (osob.) do Słotwiny.
- 6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
- 7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
- 8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
- 10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokoła, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11.50 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 4.42 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
- 7.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
- 8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
- 11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
- 10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
- 11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w [illegible] riziego, w handlu Fischera (linia A—E) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.